



Kanary, moje wyspy szczęśliwe



Ilona Ostrowska docenia Wyspy Kanaryjskie za ich różnorodność i unikalny charakter.

PODRÓŻE ZASZCZEPIŁ JEJ TATA MARYNARZ, ALE NAJBARDZIEJ CENI TE, PODCZAS KTÓRYCH CZUJE SIĘ PRAWDZIWIE WOLNA. NA TENERYFIE ZACHWYCIŁA JĄ BUJNA ZIELEŃ I KSIĘŻYCOWY KRAJOBRAZ, NA FUERTEVENTURZE ŻŁOTE NIEKOŃCZĄCE SIĘ PLAŻE. ILONA OSTROWSKA ZNÓW LECI TAM Z RADOŚCIĄ...

Święty Augustyn napisał, że „świat jest książką i ci, którzy nie podróżują, czytają tylko jej jedną stronę”.

Moja książka w takim razie jest bardzo gruba. Arabskie przysłowie mówi, że „ten, kto żyje, widzi dużo, ten, kto podróżuje, widzi więcej”. Dzisiaj podróże stały się łatwiejsze. Ale to jedyna rzecz, na którą wydajemy pieniądze i stajemy się przez to bogatsi, mądrzejsi i bardziej empatyczni.

Liczyłaś kiedyś wszystkie swoje podróże?

Nie, choć może to dobry pomysł, żeby je policzyć. Mogłabym zrobić sobie drzewo geograficzne i zobaczyć, gdzie jeszcze powinienam pojechać lub gdzie jeszcze nie dotarłam. Jeśli chodzi o Europę, to nie ma sensu wymieniać miejsc, które odwiedziłam. Chyba że masz czas do jutra...

Nie, porozmawiajmy więc o Wyspach Kanaryjskich.

W moim sercu zajmują szczególne miejsce. Jest ich kilka, a wliczając w to wszystkie małe wyspy, ueziera się ich kilkanaście i każda wydaje się inna. Mówi się, że najbardziej różnorodna jest największa z nich Teneryfa, najbardziej niezwykła jest Lanzarote, nazywana wyspą ognia, a najpiękniejsze plaże ma Fuerteventura, wyspa wiatru, o którego sile mogłam się już przekonać.

Gdzie czułaś się najlepiej?

Na Teneryfie, na którą znowu mam wykupiony bilet lotniczy. Bardzo się cieszę na ten wyjazd, bo tym razem zatrzymam się w hoteliku na plantacji bananowców i awokado. To mnie tak kręci, że zerwę sobie awokado z drzewa albo przynajmniej na nie popatrzę, że będę

się budziła wśród bananowców. Zależało mi na tym, żeby mieć intymność i przestrzeń tylko dla siebie.

Czyli poznałaś już Teneryfę?

Tak. W Santa Cruz na Teneryfie odbywa się drugi co do wielkości na świecie karnawał pełen barwnych parad i widowisk. Jest tu Playa de las Teresitas, złocista plaża z piaskiem sprowadzonym z Sahary, idealna na relaks. Wyruszając z portu, można przenieść się na sąsiednie wyspy, choćby na najbliższą Gomere. Santa Cruz jest dziś stolicą Teneryfy, ale kilkaset lat temu jej funkcję pełniła La Laguna, miasteczko z uroczą starówką w kolonialnym stylu, wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Wspaniałe jest to, że całą wyspę można objechać samochodem w ciągu trzech, czterech godzin. Północno-zachodnia część jest zielona dzięki górom, dającym osłonę przed wiatrem. Południowo-wschodnia zaś jest bardziej surowa i uboga w roślinność.

Niesamowite jest to, że jedzie się w górę wśród lasów piniowych do Parku Narodowego Teide i nagle wpada się w wulkaniczną scenierię. Pamiętam, że dostałam aż gęsiej skórki. Też tak miałaś?

Miałam wrażenie, jakbym żywcem została przeniesiona na Księżyc. Wokół rozciągał się znany z filmów science-fiction, kosmiczny krajobraz z górującym nad nim zastygłym wulkanem Teide. Jest to trzeci największy wulkan świata, jeśli zmierzyć go od podstawy w głębinie oceanu i zarazem najwyższy szczyt Hiszpanii, ma ponad 3700 m n.p.m. Trochę przez śnieg zalegający na jego stożku przypominał mi górę Kilimandżaro, którą miałam okazję zobaczyć z bliska.

A miałaś okazję zajrzeć w czelusz wulkanu Teide, gdzie według dawnych mieszkańców wyspy Guanczów siedzi duch zła i diabły?

Nie, bo się boję diabłów. Jeszcze by mnie tam wciągnęły (śmiech). Góra robi naprawdę niesamowite wrażenie. Rzuca na Atlantyk spektakularny trójkątny cień — długi na 60 kilometrów. Z tego, co wiem, prowadzą tam liczne szlaki piesze, można też dostać się na nią kolejką linową.

Co jeszcze byś poleciła na Teneryfie?

Mascę. Odrobiny egzotyki i atmosfery dżungli wcale nie trzeba szukać w dalekiej Amazonii. Znajdziemy ją w tym maleńkim miasteczku zamieszkanym przez sto osób, położonym w samym sercu wąwozu o tej samej nazwie. To urocze miejsce jakby zawieszzone wśród surowych skał. Otulone bujną zielenią, ozdobione palmami, kontrastującymi z błękitem nieba. Byłam tam kilka razy, zapiera dech. Miejsce leży w cudownej głuszy, której można doświadczyć, gdy nie ma tu wycieczek, bo Masca po Teide to druga największa atrakcja na Teneryfie.



Kto raz odwiedzi Wyspy Kanaryjskie, będzie chciał tam wrócić. Tak jak Ilona Ostrowska, która po raz kolejny wybiera się na Teneryfę.



Surowe krajobrazy Fuerteventury przecinają gdzieś tam wiatraki, niektóre z XVIII i XIX wieku, inne bardzo nowoczesne. Te pierwsze można zwiedzać, np. w miasteczku Antigua.

Z kolei Fuerteventura jest kompletnie inna. Bardziej surowa.

Przez to, że jest taka wietrzna, wydaje się bardzo romantyczna. Zaimponowały mi jej bezkresne plaże, ta przestrzeń jest ujmująca. Tam się naprawdę odpoczywa. A inny plus tej wyspy jest taki, że dosłownie wszędzie rośnie tam aloes. Ciągłe ktoś dawał mi krem z aloesu, który jest cudownym środkiem na wszystko, nie mówiąc o tym, że sama zrobiłam sobie jego spory zapas przed wyjazdem do domu.

Dlatego tak dobrze wyglądasz...

Najwyraźniej, choć było to pięć lat temu, ale krem ciągle trzyma. Jak na wyspie rośnie aloes, to znaczy, że jest dobrze nawodniona.

Fuerteventura od lat przyciąga miłośników sportów wodnych. Surfowałaś?

Nie. Wielu moich znajomych zaczęło surfować, bo daje im to odskocznnię od codzienności, ale ja boję się głębokiej wody. Może kiedyś opanuję lęk, jednak na razie żywioł wody mnie paraliżuje... Gran Canarię też bardzo dobrze wspominam, wybrałam się tam kiedyś z mamą i córeczką. To był nasz babski wypad. Mama ćwiczyła thai chi, kilkuletnia córka dokazywała z jakimś stworem w kostiumie zabawiającym dzieci, a ja zachwycam się zielenią, w której dosłownie tonął nasz hotel. Dużo czytałam, pływałam, byłam szczęśliwa. Im częściej jestem na Kanarach, tym chętniej tam wracam.

Rozmawiała Elżbieta Pawełek